

Barbara Łakoma

INSTRUMENT LUDOWY KOZIOŁ POLSKI WE WSPÓŁCZESNYM SPOŁECZEŃSTWIE LUBUSKIM

Wiele na polskiej ziemi zmieniło się i zmienia. Mijają stulecia, a Polska rośnie wśród zmiennych kolei losów, jak ten wielki dziejowy dąb, ze swoich korzeni. To jest wielkie dziedzictwo, z którym idziemy w przyszłość . . .

Pragnę was jeszcze zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości, pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość swojego języka i starając się przekazywać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu (Jan Paweł II, Sopot, 5 czerwca 1999 r.).

Celem artykułu jest ukazanie (w zarysie) obecności ludowego instrumentu – kozła polskiego – we współczesnym społeczeństwie lubuskim. Przedstawię wybrane informacje o tym, w jakich sytuacjach i w jakich formach pojawiała się i pojawia możliwość zetknięcia z tym tradycyjnym instrumentem.

Myśląc o współczesnym społeczeństwie lubuskim, biorę pod uwagę szczególnie okres ostatnich pięćdziesięciu lat, choć pewne zdarzenia, które miały miejsce na przestrzeni ostatnich 25 lat, będę opisywała bardziej szczegółowo. Terenem, który będę rozpatrywała pod określeniem *Ziemia Lubuska*, jest obecne województwo lubuskie z tą częścią obecnego województwa wielkopolskiego, które w wymienionym okresie łączyły głównie tradycje wyrosłe na gruncie muzyki kozłarskiej.

Nie zajmuję się w tym artykule wartościowaniem pewnych zjawisk w kulturze, które miały pobudzające bądź usypiające wpływy na stopień zainteresowania muzyką kozła. Sądzę, że omawiane poniżej wydarzenia związane z obecnością tego instrumentu w życiu społeczeństwa lubuskiego będą nasuwały własne wnioski czytającemu ten tekst.

Cóż to za instrument ludowy – kozioł polski – budzący zainteresowanie wśród tych, którzy choć raz w życiu zdążyli się z nim zetknąć? Dlaczego poruszam ten problem, nie będąc jego znawcą (aczkolwiek w ostatnich latach jestem żywo zatroskana o dalsze losy tego instrumentu)?

Jako mieszkanka Babimostu (do 1976 r.) o rodzimym folklorze ocierałam się podczas imprez folklorystycznych organizowanych głównie przez bardzo prężnie niegdyś działające Towarzystwo Miłośników Ziemi Babimojskiej, wspomagane przez Lubuskie Towarzystwo Kultury w Zielonej Górze. Jakże jednak daleko byłoby mi do zainteresowania się problematyką kozła, gdyby nie żywy kontakt z instrumentem i jego osobliwą muzyką dzięki zamiłowaniu mojego ojca. Towarzysząc mu w wyjazdach na „Biesiady Kozłarskie” organizowane w Nądni pod Zbąszyniem przed dwudziestoma kilkoma laty, podczas pierwszych spotkań mistrzów kozłarzy zrozumiałam, że dzieje się coś wartościowego, o czym mało mieszkańców naszego województwa wiedziało. Poczulałam się uczestnikiem elitarnego spotkania, w którym tacy znawcy tematu, jak etnologowie, etnomuzykolodzy, etnografowie (Jadwiga Sobieska, Bogusław Linette, Józef Burszta, Kazimierz Budzik, Piotr Dahling, Barbara Kołodziejska, Irena Sochacka) rozsmakowywali się w dźwiękach płynących z tego instrumentu, doskonale wyczuwając, u którego z wykonawców gra nie tylko kozioł, lecz i „kozłarska dusza”. Po latach zrozumiałam, skąd tak wielka miłość do tego instrumentu u seniorów kozłarzy, którzy naukę gry na kozle pobierali w specyficznej szkole, jaką jest rodzima kultura ludowa.

Jaki jest rodowód tego instrumentu, który tak dalece wpisał się w kulturę Polski, że przyjął nazwę kozła polskiego?

Jest on instrumentem dudopochodnym. Ojczyzną dud są Indie. Stamtąd powędrowały one do Azji Mniejszej. Z Turcji szlak wędrówki rozdzielił się w kierunkach Afryki Północnej i Europy Zachodniej (Włochy). Następnie dudy wędrują do Europy Środkowej, między innymi do Polski.

Na ziemiach polskich instrumenty dudowe znane są pod nazwami: dudy, gajdy, kozioł.

Kozioł a także staropolski kozieł to nazwy zaczerpnięte ze słownictwa zoologicznego instrumentów dudowych, w których zbiornik powietrza był wykonany z całej skóry białego kozłęcia z włosiem odwróconym na wierzch. [...] Nazwa instrumentu *kozieł*, *kozieł* znana jest w języku polskim od XVI wieku (Kopoczek 1996).

Nieliczne XVII- i XVIII-wieczne historyczne źródła piśmienne wspominają o kozle z długim workiem („zbąskim”), który „zyskuje popularność”.

Zygmunt August miał na zamku dwie kapele: dudziarzy i kozłarzy. Wiadomo też, że kozłarze polscy grali w dworskiej kapeli króla duńskiego Chri-

stiana IV (1586–1648). Kozłarze słyszani byli na Dolnym i Górnym Śląsku, tak w grze indywidualnej, jak i w zespołach nawet kilkudziesięcioosobowych.

Popularność kozła przed czterystu laty została utrwalona w poezji Kasprowa Miaskowskiego (1622) w *Zbiorze rytmów* („temu kozioł za uchem z długim bąkiem wrzeszczy”).

Współczesny J. S. Bachowi kompozytor J. F. Telemann w swojej autobiografii – wspominając o podróżach po Polsce – pisze, że słyszał polskiego kozła grającego samodzielnie oraz w zespole trzydziestu sześciu kozłarzy i ośmiu skrzypków. Sam – podziwiając pomysły muzyczne polskich muzykantów, „oryginalność i piękno tej muzyki” (Szulcówna 1959, 13) – czerpał z niej motywy muzyczne do swych kompozycji.

Następne wzmianki o tym instrumencie spotykamy dopiero u Oskara Kolberga (1875–1882) w tomie *Wielkie Księstwo Poznańskie* (Kolberg 1963).

W okresie międzywojennym pierwsze i gruntowne badania nad żywotnością i pięknem tego instrumentu przeprowadzili Jadwiga Pietruszyńska i jej przyszły mąż Marian Sobieski – ówczesni pracownicy Archiwum Fonograficznego Uniwersytetu Poznańskiego. Niestety nagrania dokonane przed 1939 rokiem uległy całkowitemu zniszczeniu podczas okupacji hitlerowskiej. W swojej pracy *Polska muzyka ludowa i jej problemy* między innymi piszą:

Zasięg geograficzny naszego kozła jest niewielki, kozły bowiem grupują się na małej przestrzeni między Zbąszyniem a granicą państwową, zatem w części pow. nowotomyskiego i wolsztyńskiego. Granica państwowa nie jest jednakże granicą zamykającą teren występowania kozła; po niemieckiej jej stronie istnieją bowiem nasi kozłarze, Polacy. Wiemy dotąd o trzech: w Nowym Kramsku, w Dąbrówce i w Podmoklu. Praktyka kozłarska jest tam ponoć bardzo żywa, a repertuar naszych „zagranicznych” kozłarzy identyczny z repertuarem kozłarzy zbąszyńskich (Sobieski 1973).

Kozłarze z reguły byli muzykami zawodowymi; najczęściej towarzyszył im skrzypek, w późniejszych latach dołączył do nich klarnet *Es* i w tym składzie występują do dzisiaj jako kapela kozłarska. Ponoć zarobki dobrego kozłarza przed wojną były o wiele wyższe niż dudziarza: dochodziły nawet i do 20 zł dziennie (Krzywak 1998).

Kiedy w czasie okupacji kozłarze mieli zakaz grywania na tym instrumencie, jeszcze bardziej utwierdzali się w swojej przynależności do Polski i z większą troską podchodzili do utrwalania w rodzinnych tradycjach i zwyczajach wszystkiego, co polskie.

W obecnym okresie wielkich przemian gospodarczych, politycznych i kulturalnych, gdy obserwujemy napływ wszelkiego rodzaju obcych kultur i gdy likwidowane są na wsi placówki kultury, a ich mieszkańcy spędzają

wolny czas najczęściej przed telewizorem, istnieje niebezpieczeństwo zaniku wszelkiej aktywności kulturalnej. W konsekwencji tych zjawisk międzypokoleniowy przekaz odziedziczonej kultury może zostać zablokowany. Jako przykład mogę przytoczyć wieś Chrośnicę, w której do niedawna był niezwykle żywy przekaz tradycji rodzinnych i lokalnych. Przy Kole Gospodyń Wiejskich działał zespół pieśni i tańca, w którym starsi mieszkańcy przekazywali dzieciom tradycje pieśni, tańca i muzyki ludowej. Z przekazanej do zbiorów Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli *Kroniki muzyków i piosenkarzy ludowych wsi Chrośnica* założonej w 1971 roku i prowadzonej wiele lat przez założycielkę zespołu Jadwigę Hirt dowiedziałam się o wspaniałym przekazie rodzinnych tradycji koźlarskich w jej rodzinie. Osiedziesięcioletnia dziś Jadwiga Hirt na kartach Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze zapisała się jako jedna z ostatnich w regionie hafciarek potrafiących wykonać tradycyjny haft na tiulu z zastosowaniem go w elementach regionalnego stroju. Posłużę się fragmentami tekstów zaczerpniętych z tej cennej kroniki. We wstępie pisze:

Ponieważ z naszej wioski pochodzi koziół weselny i słynny koźlarz Tomasz Śliwa i mój mąż grywał na koźle, i dziadek, i bratanek męża, to pomyślałam sobie, że powinien zespół taki istnieć. Zorganizowałam imprezę rozrywkową pt. „Zgaduj Zgadula”, aby zdobyć trochę pieniędzy na założenie takiego Zespołu.

Imprezę rozrywkową urządziłyśmy 24 I 1971 r. w świetlicy, mieszkańcy wioski wypełnili salę pod brzegi, i starzy, i młodzi przybyli. Występ się udał i to dało nam chęci do dalszej pracy kulturalnej.

Na zebraniu KGW w dniu 15 marca napisałam wnioski do Pow. Okręg. Mleczarni, do Gm. Spół., do Banku Spółdzielczego, do Bazy Kół Rolniczych w Zbąszyniu oraz do macierzystego Kółka Rolniczego w Chrośnicy o pomoc i w styczniu 1972 roku otrzymałyśmy pierwszą pomoc z Mleczarni Okręgowej z Nowego Tomysła i od naszego Kółka Rolniczego we wiosce i tak rozpoczęliśmy.

W dniu 10 lutego 1972 roku zaprosiłam panią Woźną Antoninę ze Zbąszynia, która już taki zespół prowadziła, aby mi dopomogła do ułożenia programu i w ramach kursu tańców i przyśpiewek ludowych zaczęły się próby zespołu. Wieści o tym szybko doszły do powiatu i o dziwo zjawiała się telewizja łódzka i w maju 1972 roku został nakręcony film nad jeziorem Zbąszyńskim pt. *Koziół śpiewający*, w którym został mój zespół bohaterem. Premiera tego filmu odbyła się 10 października 1972 roku o godz. 11 w sali kina „Obra” w Zbąszyniu, na którą cały zespół był zaproszony. Jak żeśmy to wszystko przeżywali, to nie jestem w stanie opisać, w każdym bądź razie sukces największy w moim życiu i zadowolenie, że wszystko się udało jak należy.

Od tego czasu zaczęła się praca całą parą, powiat zaczął nas zapraszać na wszystkie okazje powiatowe. Występowaliśmy w Dni Kultury Nowotomyskiej na rynku przy pomniku Powstańców Wielkopolskich, na stadionie miejskim. Otrzymaliśmy zaproszenie do Poznania na Targi w dniu 18 III 1972 r. (Hirt 1971–1972).

Na następnych stronach kroniki pojawiają się archiwalne zdjęcia z początku naszego stulecia, na których wśród gości weselnych uwiecznione są kapele kozłarskie. Na zdjęciu z roku 1923 widoczna jest kapela w składzie: Piotr Królik (klarnet), Tomasz Śliwa (skrzypce), Tomasz Hirt (koziół) – nad zdjęciem zapisane są informacje o wymienionych muzykach. Następny opis dotyczy fotografii z roku 1920 uwieczniającej gości weselnych z dwoma muzykami: Marcinem Szyplowskim (klarnet) i Tomaszem Hirtem (koziół). Kolejna fotografia to 47-letni Tomasz Hirt z kozłem weselnym (1920 rok); z opisu na następnej stronie dowiadujemy się, że ojciec Tomasza Hirta Jan grywał na fujarce (piszczalce):

[...] gdy Tomasz miał 8 lat, to ojciec jego Jan kupił mu piszczałkę na jarmarku, Tomasz rychło nauczył się na fujarce, mając 10 lat, ojciec jego zrobił kozła weselnego ze skórki króliczej i tak rozpoczął Tomasz grę na kozle jako 10-letni chłopiec, mającemu lat 14 ojciec Jan wystrugał nożem Tomaszowi kozła normalnej wielkości, gdyż w tych latach jeszcze nikt w Chrośnicy tokarki nie posiadał. Lata młodości spędzał Tomasz przy grze na kozle, w tych latach wesela i zabawy były tylko grane na: kozle – skrzypce – klarnet. Zespół muzyków ludowych [grał] w składzie: Tomasz Hirt – koziół, Piotr Królik – klarnet, Jan Dziurla – skrzypce. Tomasz mając lat 24 zaczął budowę kozłów weselnych i od tej chwili budował kozły strugając je nożem i gładząc szkłem, przy granii i budowie kozłów pozostaje aż do starości. Od roku 1927 Tomasz Hirt zaczął budować kozły weselne na całą skalę, gdzie w naszej okolicy nie było żadnego budowniczego kozłów i w tych latach Tomasz Śliwa mówił memu ojcu Tomaszowi, że mu pomoże przy budowie kozłów i odtąd pamiętam, jak Tomasz Śliwa przychodził do mego ojca i uzupełniał grę na kozle, i pomagał ojcu przy budowie kozłów. Mój ojciec Tomasz Hirt grywał z różnymi muzykami ludowymi, jak: 1) Piotrem Królikiem – klarnet – z Chrośnicy, 2) Jan Dziurla – skrzypce – z Bukowca, 3) Marcin Szyplowski – klarnet – z Chrośnicy, 4) Tomasz Śliwa – skrzypce – z Chrośnicy, 5) Tomasz Mazur – klarnet – z Chrośnicy, 6) Franciszek Stachecki – skrzypce – z Chrośnicy, 7) Ignacy Tomiak – skrzypce i trąbka – z Godziszewa, 8) Stanisław Rau – skrzypce – z Mariankowa, 9) Edward Rybicki – skrzypce i koziół – ze Stefanowa.

Tomasz Hirt zmarł 10 IX 1949 r. (przeżył 76 lat) (Hirt 1971–1972).

Następne strony kroniki opisują ważniejsze wydarzenia z życia takich muzyków i piosenkarzy ludowych, jak Bronisław Hirt, piosenkarz, który w latach 1949–1951 śpiewał w Polskim Radiu Poznań, później (1972) zamieszkały w Dąbrówce Wielkopolskiej, Izidor Przybyła (piosenkarz z Chrośnicy urodzony 10 maja 1905 roku), Franciszek Słociński (skrzypek urodzony 11 września 1908 roku, ożenił się z Heleną, córką Tomasza Hirta).

Zatrzymam się trochę dłużej przy niezwykle bogatym życiorysie Edwarda Hirta – kozłarza urodzonego 1 października 1915 roku. Edward Hirt, syn Tomasza, mając lat dwanaście zaczął się uczyć gry na kozle pod kierownictwem swego ojca. W czerwcu 1929 roku ukończył szkołę powszechną.

Już w 1929 roku grał z zespołem Domagałów ze Zbąszynia we wsi Strzyżewo na zabawie urządzanej przez straż graniczną. Od tej chwili jako chłopiec małoletni grywał dużo po weselach i zabawach. Tak oto brzmiały jego wspomnienia: „Od roku 1934 do roku 1937 jeździłem po Polsce jako muzykant uliczny, grywaliśmy na Pomorzu, w Kongresówce i na Śląsku” (Hirt 1971–1972). Muzykowanie przerwał na okres od 1937 do 1945 roku – w tym czasie pełnił służbę wojskową, a następnie, podczas II wojny światowej, brał udział w walkach pod Łęczycą, w Piątkowie, Kutnie nad Bzurą, w Puszczy Kampinoskiej na przedmieściu Warszawy i w ostatniej walce obronnej Warszawy w Parku Łazienkowskim. Stamtąd wśród pokonanych zostaje wywieziony do Grodziska Mazowieckiego, później na Cytadelę do Poznania. Dzięki wstawiennictwu niemieckiego oficera o nazwisku Felner (rodem ze Zbąszynia) wraz z 37-osobową grupą Polaków z okolic Zbąszynia, Nowego Tomysła i Grodziska wraca do Chrośnicy. Nie na długo jednak, musiał bowiem uciekać na Zachód – do Rzeszy – przed miejscowymi hitlerowcami. Gdy po wyzwoleniu wrócił (2 lutego 1945 roku) wraz z założoną w 1940 roku własną rodziną do Chrośnicy, na nowo zaczął wraz z ojcem budować kozły. Po śmierci ojca skontaktował się z Tomaszem Śliwą i przy jego pomocy osiągnął dużą wiedzę o kozle i jego budowie. Czynne życie kozłarza przerywa choroba zawodowa, która jak pisze: „przekreśliła moje dążenia w sztuce ludowej na zawsze; od zgonu mego ojca tj. od roku 1949 do roku 1971 zbudowałem 16 kozłów weselnych i 13 koziołków małych ozdobnych. [...] Dnia 28 I 1972 roku była pierwsza audycja w Radiu Polskim w Poznaniu o mojej budowie kozłów weselnych” (Hirt 1971–1972).

Dalej Edward Hirt podaje daty i godziny, w których telewizja łódzka filmowała go przy budowie kozłów i w których udzielał wywiadu redaktorowi Adamowi Kochanowskiemu. W kronice autorka wspomina też: „dnia 07 V 1972 r. kolorowa telewizja łódzka kręciła film dla zagranicy i dla ekranów krajowych pt. *Kozioł śpiewający*. Wzięli w nim udział: Pani Antonina Woźna, Edward Hirt i Tomasz Śliwa jako przedstawiciele folkloru Ziemi Zbąskiej starszego pokolenia” (1971–1972).

Następne postacie w kronice to: Feliks Rybicki (urodzony 26 V 1925 roku) ze Stefanowa i jego dziadek Marcin Rybicki, który grał na kozle; Edward Rybicki (jego wujek) – grał na kozle i skrzypcach, razem z Edwardem Hirtem utworzyli kapelę kozłarską, grali na weselach i zabawach ludowych; Marian Mazur (koźlarz urodzony 25 III 1938 roku), który gry na kozle zaczął się uczyć w 1951 roku, a w lipcu 1955 roku na Festiwalu Muzyków Ludowych w Warszawie zdobył brązowy medal (III miejsce), w latach 1955–1957 uczestniczył w ogólnopolskich dożynkach w Warszawie, w 1958 roku koncertował na Starym Rynku w Poznaniu „dla telewizji zagranicznej”,

od 1953 roku do daty założenia kroniki uczestniczył we wszystkich pochodach 1-majowych; Władysław Mazur (klarrecista urodzony 2 VII 1940 roku) – jego sukcesy są podobne jak Mariana Mazura, z którym uczestniczył we wszystkich wymienionych imprezach; Franciszek Hirt (koźlarz urodzony 4 XI 1937 roku) – jedyny obecnie czynny koźlarz w Chrośnicy, najmłodszy z koźlarzy w rodzinie Hirtów, z którym w ostatnich miesiącach dokonałam nagrań na kasecie wideo dla potrzeb archiwalnych Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze. A co o Franciszku Hircie zapisała Jadwiga Hirt (jego ciocia) w kronice?

[...] syn Romana, wnuk Tomasza. Zaczął się uczyć u swego wuja Edwarda Hirta. W roku 1952 zaczął uczęszczać do Ogniska Muzycznego w Zbąszyniu, gdzie nauczycielem (w klasie instrumentów ludowych) był Tomasz Śliwa. Brał udział w występach regionalnych we Wleniu koło Jeleniej Góry (1953 rok), dożynkach ogólnokrajowych w Lublinie (1954 rok), Festiwalu Muzyków Ludowych (1955 rok, zdobył III miejsce), dożynkach ogólnokrajowych w Warszawie (lata 1955, 1956, 1957), Festiwalu Lipcowym w Moskwie (1957 rok, III miejsce), koncertował również na Starym Rynku w Poznaniu dla nagrań telewizji zagranicznej (1958 rok), od roku 1953 uczestniczy we wszystkich pochodach 1-majowych, w 20-lecie Szkoły Muzycznej w Zbąszyniu dostał odznakę i dyplom, w dniu 7 V 1972 roku również uczestniczy w filmie *Koziół śpiewający* (Hirt 1971–1972).

Z rozmowy z Franciszkiem Hirtem dowiaduję się, że nie ma dziś we wsi śladu po zespole, który w 1971 roku założyła Jadwiga Hirt, brak też zainteresowania wśród młodzieży kontynuacją pięknych tradycji koźlarskich w tej wsi. A przecież w tej miejscowości, położonej niedaleko od Zbąszynia, mieszkał Tomasz Śliwa (1892–1976), znany i ceniony koźlarz, a także budowniczy tego instrumentu. Zbąszyń zasłynął od 1950 roku z posiadania w swojej szkole muzycznej klasy gry na ludowych instrumentach muzycznych. Jest to dotąd jedyna placówka, która może poszczycić się opieką nad zamierającym folklorem muzycznym w swoim regionie.

Mistrz koźlarzy Tomasz Śliwa był pierwszym, niestrudzonym nauczycielem gry na koźle w tej placówce, która początkowo (1950) przez kilka miesięcy była Wiejskim Ogniskiem Muzycznym, przemianowanym później na Miejskie Ognisko Muzyczne w Zbąszyniu, a z uwagi na szybki rozwój i wzrost liczby uczniów decyzją Ministerstwa Kultury została w 1959 roku przemianowana na Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia im. Stanisława Moniuszki. Nauka w klasie instrumentów ludowych traktowana w niej jest jako przedmiot dodatkowy, przeznaczony szczególnie dla chłopców. Uczniowie młodszy rozpoczynają naukę od gry na sierszenkach z dymką. Sierszenki z dymką uzyskał Tomasz Śliwa wymieniając w tradycyjnym instrumencie pasterskim ustnik na dymkę w celu ułatwienia uczniom opanowania gry na

koźle. W początkowych latach mistrz uczył metodą pamięciową, to znaczy, że po kilkakrotnym przegraniu melodii uczeń, który obserwował nauczyciela, wsłuchiwał się w melodię i brzmienie instrumentu, po to, by po pewnym czasie odtworzyć ją samemu. Było to dla wielu bardzo trudne. Twórca tej szkoły Antoni Janiszewski opracował w celu ułatwienia nauki gry na koźle tabelę chwytów, co pozwoliło uczniom skupić większą uwagę na melodii. W wyniku współpracy Antoniego Janiszewskiego z Tomaszem Śliwą powstał podręcznik nauki gry na instrumentach ludowych. Uczniowie – oprócz pracy indywidualnej z instrumentem – są wprowadzani w gry zespołowe („kapela kozła ślubnego”, „kapela kozła weselnego” oraz „kapela sierszenkarzy z mazankami” nie mająca odpowiednika w tradycji ludowej).

W 1969 roku Tomasz Śliwa odszedł na emeryturę. Kontynuatorami idei mistrza w następnych latach są jego wychowankowie: Zbigniew Mańczak (lata 1969–1972 i 1975–1978), Kazimierz Budzik (1972–1973), Czesław Prządka (1979–1990). W latach 1972–1975 i od 1978 roku klasą instrumentów ludowych kieruje jeden z pierwszych wychowanków Śliwy – Henryk Skotarczyk wraz ze swoim synem Jarosławem, który pracę w szkole rozpoczął w 1991 roku.

W okresie ostatnich dwudziestu pięciu lat Państwową Szkołę Muzyczną w Zbąszyniu ukończyło stu pięćdziesięciu dziewięciu absolwentów, którzy podczas czteroletniej nauki pobierali lekcje gry na koźle.

Niemalą wkład w pionierskie prace promujące koźlarską muzykę ma istniejące od czterdziestu lat Stowarzyszenie Muzyków Ludowych w Zbąszyniu. Wspomagało ono Szkołę Muzyczną w Zbąszyniu w organizowaniu Ognisk Muzycznych z klasami instrumentów ludowych w takich miastach, jak Babimost, Grodzisk Wielkopolski, Lwówek, Międzychód, Nowy Tomyśl, Opalenica, Sulechów, Trzciel, Wolsztyn, Zbąszynek oraz we wsiach Boruja Kościelna, Brody, Kuślin, Łomnica, Śliwno i Wąsowo. Stowarzyszenie Muzyków Ludowych przyczyniło się również do zainicjowania „Biesiad Koźlarskich”, tak ważnych w dzisiejszym pejzażu imprez promujących muzykę koźlarską (szerzej wspominał o nich w dalszej części artykułu).

W ostatnim pięcioleciu niemalą wkład w popularyzację kozła polskiego nie tylko w naszym regionie wноси objazdowa wystawa (mojego autorstwa) „W kręgu kozła polskiego – samorodnego instrumentu ludowego”, zorganizowana przez Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli. Ma ona na celu zaprezentowanie tak instrumentów ludowych wchodzących w skład kapeli koźlarskiej, jak i sierszenek – instrumentu pasterskiego, który obecnie służy do wstępnej nauki gry na koźle. Wystawę uzupełniają dokumenty, dyplomy z różnorodnych okoliczności, w których koźlarze bądź z kapelą, bądź też solo mieli możliwość zaprezentowania swojej sztuki. Znalazły

się w niej też fotografie uzyskane z archiwalnych klisz Kazimierza Olejniczaka ze Zbąszynia. Przedstawiają one portrety nieżyjących już mistrzów koźlarskich: Piotra Śliwy, Tomasza Śliwy, Wacława Łakomego, Tomasza Kotkowiaka, Franciszka Muńki, jak i młodszej generacji koźlarzy: Franciszka Hirta, Piotra Dąbrowskiego, Lucjana Prządki, Mariana Mazura i Damiana Centkowskiego. Słowo *krąg* w tytule wystawy zachęca mnie do rozszerzania zakresu prezentowanych problemów, jak też powiększania galerii portretów koźlarzy (Łakoma 1995). Ponieważ jest to wystawa objazdowa, ma ogromne szanse dotrzeć do środowisk, w których koziół nie jest w ogóle znany i to nie tylko młodemu pokoleniu Polaków. Każdorazowe wernisaże są okazją do propagowania „żywej” muzyki koźlarskiej wykonywanej przez różne generacje koźlarzy, co jest dość ciekawą formą budzenia autentycznego zainteresowania rodzimą kulturą ludową.

W tle wystawy organizowane są również konferencje metodyczne dla nauczycieli przedmiotów artystycznych, podczas których mają oni rzadką możliwość bezpośredniego spotkania się z muzykami ludowymi i zgłębiania problemów związanych z przekazem młodemu pokoleniu Polaków dziedzictwa kulturowego w regionie.

Do tej pory na terenie Ziemi Lubuskiej z wystawą zetknęło się społeczeństwo takich miejscowości, jak Zielona Góra, Ochla, Krosno Odrzańskie, Gubin, Wolsztyn, Zbąszyń, Zbąszynek, Kargowa, Trzciel, Pszczew. Poza województwem lubuskim wystawa odwiedziła Poznań i Głogów, a poza granicami Polski prezentowana była na Międzynarodowym Kongresie „AIMA” odbywającym się w 1995 roku w Nitrze na Słowacji.

Media lokalne żywo reagują na informacje o planowanych wernisażach i udzielają bieżących informacji o miejscu wystawy, emitują fragmenty koncertów muzyki koźlarskiej towarzyszących wernisażom, a także umieszczają obszernie wywiady z organizatorami wystaw.

Wystawę uzupełniają pamiątki po moim zmarłym ojcu Wacławie Łakomym – koźlarzu z Babimostu. Są to: przebierka z główką kozła (pozostałość po pierwszym instrumencie ojca), pasek od dymki, stroiki z trzciny, dyplomy uczestnictwa w wielu liczących się wydarzeniach kulturalnych. Znalazły się też na niej wycinki prasowe z „Gazety Lubuskiej” z drugiej połowy lat siedemdziesiątych gromadzone w domowym archiwum ojca.

Wspomnianym wycinkom prasowym poświęcę trochę więcej uwagi, ponieważ chciałabym również wskazać na rolę prasy lokalnej w propagowaniu tego tematu. Prześlę zatem wycinkowo, jak – przed ponad trzydziestu laty – zainteresowanie muzyką koźlarską wzbudzała wśród społeczeństwa lubuskiego lokalna „Gazeta Lubuska”.

Eugenia Pawłowska w artykule *Komu koziół w uchu brzynczy* omawia problematykę uczenia dzieci i młodzieży gry na sierszenkach i koźle we wspomnianej wyżej Państwowej Szkole Muzycznej w Zbąszyniu. Autorce udzielił wywiadu Zbigniew Mańczak, zatrudniony wówczas jako nauczyciel w klasie instrumentów ludowych (uczył w latach 1969–1972 i 1975–1978). Artykuł uzupełniają zdjęcia Bronisława Bugła, które prezentują nauczyciela w trakcie udzielania lekcji ówczesnym uczniom: Jarosławowi Borowiczowi (sierszenki) oraz Ryszardowi Eichhorstowi (koziół weselny) (Pawłowska 1979). Artykuł tejże dziennikarki zatytułowany *Folklor lubuski – tradycje i współczesność* z podtytułem *Czym chata bogata* i fotografiami przedstawiającymi „nestora lubuskich koźlarzy – Wacława Łakomego”, „tańczący ludowy zespół z Podmokli Małych” oraz „Tomasza Kotkowiaka ze Zbąszynka ze swoją kapelą najmłodszych koźlarzy” porusza problemy „żywych nosicieli” lubuskich tradycji ludowych:

Niewątpliwie najciekawszą i najcenniejszą jej część stanowi obszar Ziemi Lubuskiej zamieszkały nieprzerwanie od wieków przez polską ludność rodzimą, z żywym tam po dziś dzień folklorem tradycyjnym. To „region koźla lubuskiego”, który wziął tę nazwę od dominującego na tym obszarze ludowego instrumentu muzycznego, wymienianego w źródłach pisanych jako instrument polski już w XVII wieku. Do niedawna podzielony między Ziemią Lubuską a Wielkopolską w naszym układzie administracyjnym „region koźla” znalazł się prawie w całości w granicach województwa zielonogórskiego. Obejmuje on tereny Wolsztyna, Międzyrzecza, Sułechowa i Nowego Tomyśla. Zwłaszcza w miejscowościach, które aż do 1945 roku pozostawały pod obcym zaborem, jak Dąbrówka Wielkopolska, Babimost, Stare i Nowe Kramsko, Podmokle Wielkie i Małe, Zbąszynek – polski język i polskie tradycje ludowe były niezwykle skutecznym orężem w walce z naporem germanizacji. W czasach hitlerowskich zakazany pod karą najsurowszych represji, koziół nazywany przez Niemców *polnischer Bock*, zaraz po wyzwoleniu znów zaczął przygrywać na tutejszych uroczystościach rodzinnych i publicznych. Dawniej towarzyszyły mu skrzypce, potem także klarnet. Dziś kapele koźlarskie coraz rzadziej występują na weselach i zabawach wiejskich. Jak mówią nostalgicznie starzy artyści ludowi: młode pokolenie mieszkańców wsi chce już modnej miastowej muzyki ... (Pawłowska 1976b).

W dalszej części artykułu autorka wymienia okoliczności, w których koźlarze mają możliwość prezentowania swej tradycyjnej muzyki: uroczystości wiejskie i miejskie, konkursy, festiwale, audycje w rozgłośniach radiowych i programach telewizyjnych. Wymieniani są tak sławni koźlarze, jak Franciszek Hirt z Chrośnicy, Franciszek Domagała ze Zbąszynia, Tomasz Kotkowiak ze Zbąszynka, a także Wacław Łakomy z Babimostu. Wspomina niedawno zmarłego (1976) Tomasza Śliwę, „znakomitego koźlarza i skrzypka

z Chrośnicy”, który uchodził obok Jana Kawuloka z Istebnej koło Żywca za najlepszego muzyka ludowego w Polsce.

Poruszony jest też problem zaniku umiejętności wykonania tego instrumentu (w połowie lat siedemdziesiątych żyło już zaledwie kilka osób, które potrafiły zbudować kozła). Autorka zauważa także rolę, jaką odgrywają koźlarze grający na ulicach Zielonej Góry podczas uroczystości winobraniowych, gdyż „dzięki nim winobraniowi goście będą mogli poznać chociażby cząstkę kultury »regionu kozła lubuskiego«, niezmiernie ciekawego, a mało w Polsce znanego” (Pawłowska 1976b).

Inny artykuł Eugenii Pawłowskiej z tych lat – *Z koźlarzami przy biesiadnym stole* – wykazuje troskę autorki o kontynuację tradycji koźlarskich, wymagających, zdaniem obecnej na biesiadzie profesor Jadwigi Sobieskiej, „opieki, mądrej, troskliwej i nieustannej”. Bardzo barwnie zostały przybliżone sylwetki takich koźlarzy, jak Franciszek Domagała (rocznik 1911), który na kozle grał od 1950 roku, a muzykowania nauczył się sam w kapeli rodzinnej (opowiada o swoim czternastoletnim uczniu z Kębłowa i o młodym chłopcu z Bukowca, którego nauczył robić kozły), czy Tomasz Kotkowiak, o którym dowiadujemy się, że również wyszedł z muzykującej rodziny: kapela jego ojca i siedmiu braci po wojnie cieszyła się dużym rozgłosem – od nich również „Mazowsze” przejęło kilka melodii ludowych. Na „Biesiadę” w Nądni Tomasz Kotkowiak przywiózł ze sobą obok dorosłej kapeli także kapelę dziecięcą i młodzieżową, w której grał jego czternastoletni wnuk Jurerek, natomiast najmłodszy Wiesio „rwie się już do kozła”. Za jednego z najlepszych koźlarzy młodszego pokolenia uważany jest Zbigniew Mańczak – uczeń zmarłego już Tomasza Śliwy, który kontynuuje pracę pedagogiczną swego mistrza.

Autorka w ostatnich zdaniach artykułu wyraża zatroskanie o to, byśmy „w tym działaniu i trosce wytrwali, oby nie zgubiły nam się te bezcenne ludowe skarby między festiwalami i akcjami. Mogłyby wtedy powstać straty nie do odrobienia” (Pawłowska 1976a).

Artykuł Reginy Dachówny *Ludowe tradycje* obszernie opisuje tradycje „podkoziółkowe” w Podmoklach Małych z udziałem siedemdziesięcioosmioletniej pieśniarki ludowej Katarzyny Griny z Podmokli Wielkich oraz V „Biesiadę Koźlarską” w Nądni, podczas której ludowy zespół „Przyprostyńskie Wesele” obchodził swoje czterdziestolecie. Zilustrowany został prezentującymi sceny z wyżej wymienionych zdarzeń fotografiami autorstwa Bronisława Bugła (Dachówna 1978).

Ciekawy w swej wymowie jest artykuł Anny Bułat Raczyńskiej *Z koźlem w dorosłe życie*, w którym dziennikarka porusza zagadnienia związane z przejmowaniem umiejętności muzykowania na kozle przez najmłodszych

mieszkańców „regionu kozła”, np. Jarka Skotarczyka (wówczas ucznia szóstej klasy Szkoły Podstawowej w Zbąszyniu), który na „Biesiadzie Kozłarskiej” w 1982 roku zdobył w konkursie „młodzi kozłarze” pierwsze miejsce, a w przyszłości „chciałby robić to, co dziś robi jego ojciec – Henryk Skotarczyk – uczyć gry na instrumentach ludowych” – martwi się tylko tym, czy nie zabraknie chętnych uczniów. Przemek Dudziński (ówczesny ósmoklasista) pociesza go, że „nie będzie chyba tak źle... Przecież mogą uczyć swoje dzieci” i stanowczo stwierdza, że będzie kozłarzem, a na razie marzy o własnym instrumencie, bo „taki kozioł, to dzisiaj prawdziwy skarb”. Obecnie, po latach, okazuje się, że kłopoty z posiadaniem na własność tego cennego instrumentu wciąż trwają – ten w pełni dojrzały muzyk dziś, w 2000 roku, nadal marzy o swoim „skarbie”. Trzynastoletni wówczas Rafał Owczarek, który na swojej pierwszej „Biesiadzie Kozłarskiej” grał na sierszenkach, marzy, by w którymś z konkursów „wygrać” nagrodę w postaci tego instrumentu.

A co trapiło w 1982 roku Tomasza Kotkowiaka – siedemdziesięcioletniego nestora kozłarzy ze Zbąszynka?

Że kiedyś może przyjdzie taki czas, że ludzie zapomną kozłową muzykę. Że zaginie pamięć o tych, co już w górze, o pierwszych nauczycielach. Odeszło ich już ze dwudziestu. Niezła kapela. Dobrze, że chociaż on ma komu zostawić ten owoc swojego życia. Chociażby wnukom. Jest ich aż kilkunastu, niewiele ponad 10 lat. Stworzył z nich najmłodszą kapelę. Tylko, czy się nie wykruszą... Czas pokaże.

W podsumowaniu artykułu autorka pisze: „Jak się tak naprawdę złapie tego »kozłowego« bakcyła, to już niełatwo się go pozbyć. Owszem, można słuchać i muzyki rockowej... Ale kozioł zostanie. Zabiera się go ze sobą w dorosłe życie” (Bułat-Raczyńska 1982).

Należałoby teraz, po dwudziestu kilku latach napisać kilka słów, jak spełniły się oczekiwania osób zatroskanych o przetrwanie omawianych tradycji kozłarskich, ilu z młodych, wówczas deklarujących się jako kozłarze, przetrwało w swoim postanowieniu, jak potoczyły się losy niektórych z nich? Odpowiedzi na te pytania udzielają nam listy kozłarzy i ich kapel uczestniczących w ostatnich „Biesiadach Kozłarskich”, a także dane zaczerpnięte z pracy magisterskiej Magdaleny Białas *Przekaz tradycji ludowych w regionie kozła w okresie powojennym* (2000) i dane zaczerpnięte ze sprawozdania z działalności Stowarzyszenia Muzyków Ludowych w Zbąszyniu (Skotarczyk 2000). Dowiadujemy się między innymi, że Jarosław Skotarczyk zrealizował swoje marzenie, by uczyć na kozle w szkole muzycznej – pracę tę podjął w 1991 roku u boku swojego ojca, Henryka, jednego z pierwszych wychowanków Śliwy.

Ciekawie rozwijającym się owocem obecności wystawy w Zbąszyniu są „Spotkania z folklorem” organizowane przez nauczycielkę muzyki ze Szkoły Podstawowej w Zbąszyniu Marię Leśnik. Zaczęło się od „lekcji inaczej” zorganizowanej w miejscu, gdzie była prezentowana wystawa (zbąszyński MOK). Wzięli w niej udział wszyscy uczniowie klas IV, V i VI tejże szkoły. Pomysłowa nauczycielka wykorzystała pozostałą po „Biesiadzie Kozłarskiej” scenografię i w jej tle nauczyciel klasy instrumentów ludowych ze zbąszyńskiej szkoły muzycznej Henryk Skotarczyk wraz ze swoimi uczniami (zarazem synami) Piotrem i Grzegorzem zaprezentowali uczestnikom spotkania grę na koźle i sierszenkach oraz budowę instrumentów, na których grali. Lekcja, która była zarazem pożegnaniem z opuszczającą Zbąszyń wystawą, uświetniona była występem dziecięcego zespołu tanecznego „Przyprostyińskie Koziołki”, prowadzonego wówczas (1996 rok) przez Gabrielę Marciniak i Irenę Wachowską. Owocem tych spotkań jest między innymi tekst piosenki (autorstwa Marii Leśnik), której fragment przytaczam:

Już skończyło się spotkanie, integracji to był czas.
Kozioł dla nas tak jak dawniej dziś melodie stare grał.
Opowiadał o historii i tradycji wsi i miast,
i kulturze, która łączy nas.

Bo tylko jeden taki Region jest,
w którym kozioł śpiewa pieśń.
Opowiada o historii i tradycji wsi i miast,
I kulturze, która łączy nas.
Region złączył wszystkich nas.

Cieszy mnie fakt, że „Spotkania z folklorem” z roku na rok nabierają rumieńców, przybierają coraz ciekawsze formy i rozszerzają krąg uczestników na inne szkoły znajdujące się na terenie gmin stowarzyszonych pod nazwą „Region Kozła”.

Należy choćby krótko nadmienić o wspomnianym Stowarzyszeniu Gmin RP „Region Kozła”, które powołane zostało w 1997 roku. W skład Stowarzyszenia weszły gminy Babimost, Kargowa, Pszczew, Szczaniec, Trzciel, Zbąszynek i Zbąszyń. Powstałe przy Stowarzyszeniu Biuro Promocji RK wydaje biuletyn informacyjny „Podkoziołek” w nakładzie 500 egzemplarzy oraz upowszechnia informacje o RK w internecie (www.ids.edu.pl/~zskzbasz).

Kilka ważnych informacji na temat idei i losów „Biesiad Kozłarskich” – zainicjowanych w 1973 roku przez działaczy Pałacu Kultury w Poznaniu i Stowarzyszenie Muzyków Ludowych w Zbąszyniu w trosce o stworzenie warunków dla podtrzymania tradycji gry na koźle: do 1976 roku odbywały się pod patronatem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Powiatowego Komitetu Kultury i Sztuki w Nowym Tomyślu, Pałacu Kultury w Poznaniu

i Stowarzyszenia Muzyków Ludowych w Zbąszyniu, po podziale administracyjnym ich organizacją zajął się Wojewódzki Dom Kultury w Zielonej Górze, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Urząd Miasta i gminy w Zbąszyniu oraz Stowarzyszenie Muzyków Ludowych w Zbąszyniu.

Zadaniem „Biesiad Kozłarskich” miało być zgromadzenie raz do roku możliwie wszystkich czynnych kozłarzy wraz z towarzyszącymi im w kapelach skrzypkami i klarncetami po to, by mogli pomuzykować przed sobą nawzajem, wymieniać uwagi, Pielęgnować najlepsze tradycje kozłarskie, przede wszystkim pod względem stylu wykonawczego i repertuaru (Linette 1978, 10).

Spotkania te nie miały mieć charakteru konkursu czy koncertu, lecz prawdziwej, gwarantującej swobodną atmosferę biesiady przy zastawionych stołach. Stałymi uczestnikami „Biesiad” w pierwszych latach były kapele Franciszka Domagały ze Zbąszynia, Tomasza Kotkowiaka ze Zbąszynka, Wacława Łakomego z Babimostu, Franciszka Hirta z Chrośnicy, rodziny Prządków ze Zbąszynia, Władysława Barańskiego z Bukowca, kapele zespołów regionalnych z Dąbrówki Wielkopolskiej oraz z Przyprostyni i inne. Na „Biesiady Kozłarskie” oprócz doświadczonych muzyków ludowych zapraszano uczniów klasy instrumentów ludowych zbąszyńskiej szkoły muzycznej, a do 1989 roku brali w nich udział również młodzi wychowankowie Tomasza Kotkowiaka z Ogniska Muzycznego w Zbąszynku. Dla tych młodych adeptów sztuki ludowej „Biesiady” stanowiły okazję do konfrontacji nabytych umiejętności z indywidualnościami artystycznymi autentycznych muzyków ludowych. Dzięki możliwości przypatrywania się mistrzom, przysłuchiwania się ich grze i rozmowom uczniowie poszerzali wiedzę nabytą w szkole. Dla wzmocnienia dydaktycznego efektu imprezy postanowiono organizować konkursy młodych kozłarzy, skrzypków i klarncetistów (Białas 2000, 32).

Pierwszy konkurs młodych kozłarzy odbył się w 1980 roku. Dziewiętnastoletni wówczas Jerzy Skrzypczak (wnuk Tomasza Kotkowiaka) otrzymał jako pierwszą nagrodę kozła weselnego wykonanego przez Floriana Modrzyka; rok później kozła weselnego wygrał Jarosław Skotarczyk (wiele razy wcześniej tu wspomniany). W następnych „Biesiadach” zrezygnowano z fundowania tak cennych nagród. Dopiero w 1993 roku burmistrz Zbąszynia w nagrodę za zdobycie pierwszego miejsca w konkursie (dla najlepszego kozłarza ze szkoły muzycznej) ufundował zwycięzcy roczne stypendium w wysokości 150 000 złotych miesięcznie; pierwszym jego zdobywcą był Błażej Centkowski z Przyprostyni (uczeń Henryka Skotarczyka), w następnych latach laureatami tej nagrody byli Przemysław Kurasieński, Maciej Dybowski, Miłosz Dybowski, Jakub Budych, Grzegorz Skotarczyk i Piotr Wilczak.

W ciągu minionych lat „Biesiady” przybierały coraz bogatsze ramy organizacyjne i programowe, a od 1982 roku zespół „Wesele Przyprostyńskie”

(kontynuacja dzieła Antoniny Woźnej, które do dziś realizuje jej następca – Zbigniew Centkowski z Przyprostyni) jest głównym gospodarzem i współorganizatorem tej cyklicznej imprezy. Na „Biesiady” jako gości zaprasza się od wielu lat wielkopolskie kapele dudziarskie i kapele góralskie, a także i zagraniczne zespoły.

Dość szerokim forum, na którym poruszane są problemy związane z utrwalaniem sztuki budowania dud i kozłów, są organizowane od trzech lat „Wielkopolskie spotkania budowniczych dud i kozłów”. Główny organizator – Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu (wraz z szerokim gronem zainteresowanych osób prywatnych oraz takich między innymi instytucji lubuskich, jak Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli, Państwowa Szkoła Muzyczna w Zbąszyniu) – każdego roku zmienia miejsce odbywających się warsztatów. Na terenie naszego województwa odbyły się II i III „Spotkania”, choć inauguracja i zakończenie każdorazowo odbywają się w Poznaniu.

Bogaty w wydarzenia kulturalne, edukacyjne i warsztatowe program trzydniowych „Spotkań” to wspaniały „powrót do źródeł”, jak wyraził się we wstępie do drugiego numeru biuletynu „Duda i Kozieł” dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Zbąszyniu Andrzej Niedziałkowski. Ciekawie redagowany biuletyn zawiera interesujące treści popularyzatorskie z zakresu historii regionu, sylwetek postaci związanych z muzyką kozłarską i dudziarską, informacji o aktualnych festiwalach i koncertach muzyki ludowej oraz reklamy wydawnictw i nagrań audio- i wideofonicznych.

Owoce „Spotkań” są nie tylko wykonane podczas warsztatów nowe instrumenty, lecz przede wszystkim „pełna wymiana doświadczeń i wola podtrzymania stałych kontaktów między sobą (dotyczy to także uczniów, zwłaszcza najmłodszych)” (Jaskulski 1998).

Podczas wszystkich wymienionych w moim artykule imprez i inicjatyw organizacyjnych skupionych wokół muzyki kozła i samego instrumentu społeczeństwo lubuskie jest szeroko informowane przez lokalne i ogólnopolskie media oraz ma okazję po raz kolejny usłyszeć lub przeczytać, że muzyka kozłarska, kozłarze i sam instrument to na szczęście jeszcze nie historia, lecz cały czas aktualna, żywa tradycja, która coraz częściej znajduje swoje właściwe miejsce w naszej współczesnej rzeczywistości.

Literatura

- BIAŁAS M. (2000), Przekaz tradycji muzycznych w „Regionie Kozła” (praca magisterska), Zielona Góra.
- BULAT-RACZYŃSKA A. (1982), Z kozłem w dorosłe życie, „Gazeta Lubuska” nr 35.

- CZEKANOWSKA A. (1975), Muzyka ludowa z perspektywy jej uwarunkowań i oddziaływań społecznych, „Muzyka” nr 3.
- DACHÓWNA R. (1978), Ludowe tradycje, „Gazeta Lubuska” nr 40.
- DAHLING P. (1981), Ludowa praktyka muzyczna a wychowanie muzyczne w szkole, „Szkola” nr 2.
- (1987), Muzyka ludowa we współczesnym społeczeństwie, Warszawa.
- DUDA i Kozieł. II Wielkopolskie Spotkania Budowniczych Dud i Kozłów (1998), Poznań (biuletyn).
- EDUKACJA regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole (1999), Wrocław.
- GLAPA A. (1960), Ziemia Lubuska – rys historyczny, „Literatura Ludowa”, nr 6.
- HIRT J. (1971–1972), Kronika muzyków i piosenkarzy ludowych, Chrośnica (rękopis).
- JASKULSKI J. (1998), Rok temu, [w:] Duda i Kozieł ...
- KOPOCZEK A. (1996), Ludowe instrumenty muzyczne, Rzeszów.
- KOLBERG O. (1963), Dzieła wszystkie, t. 10, Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. 2, Poznań.
- KRZYWAK K. (1998), W kręgu kozła, [w:] Duda i Kozieł ...
- LINETTE B. (1970), Między dawnymi a nowymi laty, [w:] Problematyka folkloru współczesnego, Wrocław.
- (1978), Nądnia – tradycje muzyki kozłowej, „Nadodrze” nr 8.
- LISAKOWSKI B. (1980), Pieśni ludowe regionu kozła, Zielona Góra.
- ŁAKOMA B. (1995), W kręgu kozła polskiego – samorodnego instrumentu ludowego, Zielona Góra.
- PIETRUSZYŃSKA J. (1936), Dudy wielkopolskie, Poznań.
- PAWŁOWSKA E. (1976a), Z kozłarzami przy biesiadnym stole, „Gazeta Lubuska” nr 53.
- (1976b), Folklor lubuski – tradycje i współczesność, „Gazeta Lubuska” nr 59.
- (1979), Komu kozieł w uchu brzyczy, „Gazeta Lubuska” nr 213.
- REED R. (1975), Biesiada kozłarska, „Gazeta Lubuska” nr 62.
- SOBIESKA J. (1957), Wielkopolskie śpiewki ludowe, Kraków.
- (1972), Ze studiów nad folklorem Wielkopolski, Kraków.
- SOBIESCY J. i M. (1954), Szlakiem kozła lubuskiego, Kraków.
- (1973), Polska muzyka ludowa i jej problemy, Kraków.
- SZULCÓWNA A. (1959), Muzykowanie w Polsce renesansowej, Poznań.
- SKOTARCZYK H. (2000), Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Muzyków Ludowych w Zbąszyniu, Zbąszyń.

Barbara Łakoma

DAS VOLKSMUSIKINSTRUMENT – DER POLNISCHE DUDELSACK IN DER HEUTIGEN LUBUSZ – GESELLSCHAFT

Zusammenfassung

Im Artikel *Volksmusikinstrument – der polnische Dudelsack in der gegenwärtigen Lubusz – Gesellschaft* wird ein Instrument dargestellt, das der Sackpfeife ähnlich ist, und das vor einigen Jahrhunderten nach langer Wanderung aus Indien über Asien und Westeuropa auf dem polnischen Gebiet heimisch geworden ist. Nach kurzer Besprechung der historischen Quellen, die von seiner Anwesenheit auf den Gebieten Polens zeugen, wird erörtert, in welchen natürlichen oder von der gegenwärtigen Gesellschaft des Lubusz – Landes arrangierten Situationen mit diesem Instrument direkt oder indirekt in Berührung kommen konnte.

Anhand der ausgewählten Fragmente der Chronik von Jadwiga Hirt aus Chrońnica versucht die Autorin darzustellen, wie sich dieses Instrument in der lokalen und Familientradition (am Beispiel der bis heute in Chrońnica lebenden Familie Hirt) einwurzelte.

Während die einzelnen Ereignisse und die Fortdauer etlicher Handlungen beim Propagieren des Dudelsacks unter der Lubusz – Gesellschaft besprochen werden, lenkt die Autorin die Aufmerksamkeit darauf, welche Rolle die Spiel- und Bau-fähigkeit des Instruments in zwei Schulen spielen: in der „Meisterschule“ – wo der Meister im direkten natürlichen Kontakt mit dem Schüler bleibt und in der Schule, wo die institutionalisierte Form dominiert (Lehre des Instrumentenspiels in der einzigen Musikschule in Polen (in Zbąszyń), wo die Klasse der Volksmusikinstrumente geführt wird). In diesem Artikel wurden die Namen sowohl der bekanntesten als auch der jüngsten Dudelsackpfeifer genannt. Es wurden auch verschiedene Umstände besprochen, welche das erwähnte Instrument propagierten. Man spricht hier auch über die Rolle des Volksmusikervereins, dank dem die Dudelsacktradition erhalten geblieben ist. Ausführlicher betrachtet man jedoch die Idee von solchen kulturellen Unternehmen, wie: „Dudelsack – Schmäuse“, „Treffen mit der Folklore“, „Treffen der Dudelsack- und Sackpfeifebaumeister in Großpolen“ sowie eine Wanderausstellung „Im Kreis des polnischen Dudelsacks – eines eingeborenen Volksmusikinstrumentes“. Während die Rolle der Ausstellung besprochen wird, macht die Autorin auf die Pressartikel aus den 70er Jahren (aus dem Archiv ihres Vaters – Waclaw Łakomy, Dudelsackmusiker zu Babimost/Bomst) aufmerksam.

Kurz erwähnt man den Verein der polnischen Gemeinden „Dudelsackregion“, dessen Aufgabe ist, die Gesellschaft dieser Gemeinden zu vereinigen, um in gemeinsamen wirtschaftlichen, sozialen und kulturellen Angelegenheiten mitzuwirken.